

29 GRUDNIA
NUMER ZAWIE
24 STRON DR
CENA 60 G
W CZECHOSŁ
WACJI Kc. 2·20.

NIECH ŻYJE ROK 1935!

nr. 53

Nowy Rok już za pasem a śniegu jeszcze ciągle nie widać. Dzieje się to zresztą systematycznie już od szeregu lat, a właściwie od chwili, gdy ludzie zaczęli się masowo oddawać sportom zimowym. Widocznie natura potrafi być także złośliwa, płatając figle miłośnikom nart, łyżew i saneczek. Narciarze więc na razie powiększają szeregi bezrobotnych i muszą zadawalać się bridżem i flirtem. Ja tam prorokiem nie jestem, ale idę o tysiąc na jeden, że za to w maju będziemy mieli wspaniałą sannę, a automobilowy zjazd zimowy do Zakopanego uda się doskonale na Wielkanoc.

Nowy Rok napełnia nas wszystkich radością, że przecież zacznie się coś nowego, coś co będzie lepsze, bo gorsze już być nie może, od tego, co wypełniło 365 dni roku Pańskiego 1934. Pocieszamy się więc wszyscy, że dziecina, narodzona w Noc Sylwestrową przy huku strzelających butelek szampana (?!) i dźwięku kieliszków, poczuje w sobie siły herkulesowe i jak ten mityczny Bóg urwie łeb wężom kryzysowym, nasłanym na jego kołyskę.

W każdym razie żegnamy rok ubiegły z lekkiem sercem. Zawiódł bowiem oczekiwania nasze na całej linji, nie dotrzymał zobowiązań i wogóle zachował się, jak przeciętny dłużnik, co to pożyczywszy 10 złotych do pierwszego, udaje potem... głuchego.



Miałem sposobność rozmawiać z Nowym Rokiem. Przedewszystkiem zapytałem malca, czem zamierza bawić się?

— Otrzymałem prześliczne zabawki. Przedewszystkiem wspaniały czołg, potem armatkę, maskę gazową i żołnierzy. Naturalnie chwyty karabinowe znam już doskonale, bo to teraz przecież należy do wyszkolenia dziecka.

— A więc Aniołek noworoczny uzbrojony?

— A kto nie jest dzisiaj uzbrojony?

— A co mam od ciebie, Aniołku powiedzieć „szaremu człowiekowi?"

— Żeby siedział cicho, sza, stosownie do przysłowia: „siedź w kącie, znajdą cię". Proszę go zapewnić w mojem imieniu, że w tym kącie znajdzie go i komornik, i egzekutor, i urząd skarbowy, i ubezpieczalnia i redukcja. Teraz bowiem jest kurs na szarego człowieka, robimy więc dla niego, co możemy.

Na tem rozmowa moja z Aniołkiem skończyła się. Właśnie bowiem, gdy chciałem mu zadać ostatnie pytanie zjawił się reżyser z Hollywood i zaangażował go do najnowszego filmu p. t.: „Rok 1935", czyli „I ty mu wierzysz, biedna dziewczyno", w którym kreować będzie główną rolę. Szczęśliwy bubek, przynajmniej dostał posadę! *Kum.*



Feljeton noworoczny.





PRZYJAŹŃ POLSKO-RUMUŃSKA.



W Krakowie bawił nieoficjalnie poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Królestwa Rumunji min. Victor Cadere, aby zapoznac się z zabytkami tego miasta, oraz ze sferami intelektualnemi i politycznemi. Ministra Cadere podejmowało Towarzystwo Polsko-Rumuńskie (na zdjęciu) w lokalu Klubu Społecznego, gdzie odbyło się zebranie towarzyskie. Przemawiali prof. Z. Smoleński, kurator Godecki i min. Cadere. Siedzą przy stole: w pośrodku pani Fóceanu, obok po lewej min. Cadere, dyr. Dubieński i kurator Godecki, po przeciwnej wicewoj. Walicki i prof. Jerzy Smoleński, prezes Towarzystwa Polsko-Rumuńskiego.

Choinka na Zamku Warszawskim.



Pan Prezydent i Jego Małżonka przyjmują życzenia od dzieci pracowników i funkcjonarjuszy zamkowych. Obok P. Prezydenta (po prawej) siedzi matka p. Prezydentowej

Ag. fot. „Światowid".

Dnia 20 bm. o godz. 6 popoł. w sali balowej na Zamku warszawskim odbyła się coroczna „gwiazdka" dla dzieci niższych funkcjonarjuszy Łazienek i Zamku, zorganizowana z inicjatywy p. Prez. Mościckiej. Na sali zgromadziło się stokilkadziesiąt dzieci, wraz z rodzicami. Obecni byli również urzędnicy kancelarji cywilnej. Około ustawionej w pośrodku ogromnej choinki zgromadziła się dziatwa, oczekując na wejście P. Prezydenta z Małżonką. Gdy dostojni Gospodarze przybyli do sali balowej, rozpoczęła się uroczystość rozdania dziatwie podarków, poczem dzieci odegrały jasełka, oraz odśpiewały szereg pieśni. Po jasełkach nastąpiła defilada dzieci przed dostojnymi Gospodarzami, przyczem najmłodsza para: Helena Kleszczówna i Jurek Olk złożyli panu Prezydentowi i jego Małżonce życzenia zdrowia, szczęścia i wesołych świąt. P. Prezydentowa wzięła małą Helenkę na kolana, zaś p. Prezydent pogłaskał dzieci i zapytał, czy zadowolone są z prezentów, na co dzieci śmiało odpowiedziały, że bardzo. Dziatwa nie zażenowana wcale obecnością dostojnych Gospodarzy, bawiła się doskonale. Charakterystycznym jest następujący epizod: w przedszkolu dla dzieci niższych funkcjonarjuszów Łazienek znajduje się również szereg dzieci bezrobotnych. Otóż jeden chłopczyk, syn bezrobotnego, zwrócił się do opiekunki przedszkola, prof. Podlewskiej z gorącą prośbą, aby jego wzięto do Zamku, gdyż chciałby zobaczyć pana Prezydenta, chociaż przez dziurkę od klucza. Prośbie jego stało się zadość i biedny chłopczyna wzruszony i zapłakany wrócił do domu z podarkiem.

PRZED PLEBISCYTEM W ZAGŁĘBIU SAARY

Pułk grenadjerów włoskich z Sardynji, który został wysłany do Zagłębia Saary na czas plebiscytu.

Dnia 13 stycznia odbędzie się w Zagłębiu Saary plebiscyt, który rozstrzygnie o losach tego kraju, posiadającego bogate kopalnie węgla i szeroko rozbudowany przemysł. Niemcy robią wszystko, aby plebiscyt wypadł na ich korzyść, gdyż byłoby to ogromnem wzmocnieniem reżimu hitlerowskiego, który nie mogąc poszczycić się sukcesami na froncie austrjackim, pragnie przynajmniej wygrać na tym odcinku. Uprawnionych do głosowania zwożą Niemcy dosłownie z całego świata.

Porządków w czasie plebiscytu będzie pilnować policja międzynarodowa, w skład której weszły m. in. wojska angielskie, włoskie i holenderskie pod dowództwem generała angielskiego.



Ulica dworcowa w Saarbrücken w okresie świątecznym,

Zdjęcia The New York Times — Berlin.

OCZY A CHARAKTER CZŁOWIEKA.

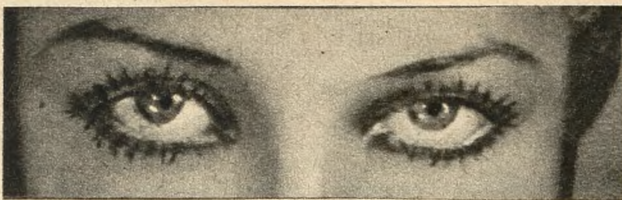
Charakter człowieka i jego właściwości intelektualne można odczytać nie tylko z twarzy, z chodu, z ręki, z koloru włosów, jak to jest powszechnie praktykowane, ale także z kształtu, wielkości i barwy oka.

A więc: oczy szare i siwe cechują ludzi zimnych i rozsądnych, nieliczących się nigdy z porywami serca, okrutnych i skrytych. Nie odczuwają oni nigdy wyrzutów sumienia i są egoistami do szpiku kości. Ale równocześnie z ich szeregu pochodzą jednostki silne, natury dyktatorskie i władcze.

Oczy zielone oznaczają wybitną inteligencję, systematyczność i sumienność, ale także skąpstwo i zmysłowość. Kobiety o zielonych oczach są wierne aż do przesady.

Oczy bronzowe, czyli jak mówi o nich przysłowie: „piwne, dziwne, nic dobrego“, spotyka się u ludzi lekkomyślnych, niestałych i zmysłowych. Ludzie ci nie lubią jednostajności i są jakby predystynowani do wiarołomstwa. Dlatego nie powinni się nigdy żenić, jeżeli nie chcą unieszczęśliwić siebie i drugich.





Oczy czarne znamionują namiętność i nieporadność życiową. Zazwyczaj nie przynoszą szczęścia.

Oczy niebieskie spotyka się u optymistów. Mężczyźni tego typu są szlachetni i wielkoduszni, kobiety zaś tkliwe w miłości i z gruntu dobre.

Dla określenia charakteru człowieka nie wystarczy jednak sama barwa oka, trzeba ją bowiem zestawić z oprawą oka i jego kształtem. Rozróżniamy więc oczy głęboko osadzone, spotykane u mędrców i ludzi bystrych i wyłupiaste, charakterystyczne dla osób małointeligentnych. Oczy wąskie są charakterystyczne dla osób podstępnych i złośliwych. Oczy nieruchome posiadają jednostki mocne, wywierające na otoczenie wpływ sugestywny, oczy ruchliwe spotyka się u ludzi słabych i bojaźliwych. Powiada się o nich: że im oczy latają. Nakoniec oczy okrągłe, cechują ludzi dobrych i serdecznych. Bardzo często oczy nie mają zdecydowanego ani koloru, ani kształtu i wtedy trzeba dużej wprawy, aby trafnie odczytać z nich charakter człowieka.

JAPONJA WPROWADZA ALFABET ŁACIŃSKI.

Rząd japoński, nie zwracając uwagi na protesty żywiołów konserwatywnych, postanowił wprowadzić do szkół alfabet łaciński, idąc za wzorem Turcji, która doskonale wyszła na tej reformie.

Nikt nie zdaje sobie sprawy, z jak ogromnemi trudnościami przychodzi dziecku japońskiemu nauka pisania i czytania. Pismo bowiem dźwiękowe „kana“ obejmuje 50.000 hieroglifów, dla wyrażenia zaś pojęć potocznych trzeba przyswoić sobie conajmniej 3.000



Biuletyn prasowy trudny do odczytania.



Dzieci japońskie, zajęte nauką pisania.

znaków. Przeciętny zaś inteligent powinien umieć napisać 4.000 znaków, a przeczytać 10 tysięcy. Jeszcze bardziej zawiła jest pisownia chińska i dlatego w „kraju środka“ zdarza się, że do egzaminu z pisania zasiadają siwowłosi uczniowie i często gęsto przepadają.

Od roku 1871 istnieje w Japonji przymus szkolny, w okresie od 6—14 roku życia. Szkoła początkowa dzieli się na kurs niższy 4-roletni i wyższy 2-letni. Potem następuje szkoła średnia, oparta na wzorach europejskich, otwierająca dostęp do studjów uniwersyteckich. Przeciętnie mały Japończyk umie pisać i czytać dopiero w 16-tym roku życia.

ARMATNI DUET W AFRYCE.

Liga Narodów ma obecnie nowy orzech do zgryzienia, mianowicie konflikt włosko-abisyński, który wybuchł niespodziewanie. Liga Narodów nie lubi spieszyć się. Przedewszystkiem więc z pewnością naprzód powoła międzynarodową komisję, która zajmie się zbadaniem całego problemu. Potem ta komisja wyłoni zkolei subkomisje, dla opracowania jakiejś formuły ugodowej, któraby zadowolniła obie strony i dała im satysfakcję. Cała ta procedura obliczona jest na długie miesiące, jeśli nie na lata.

Włosi jednak są zapalni, może więc wyczerpie się ich cierpliwość a wtedy do głosu dojdą armaty...

Także w Abisynji biorą górę nastroje wojenne, podsycane przez partję Młodoabisyńczyków, na czele której stoi syn ministra spraw zagranicznych, twórca rasizmu etjopskiego, propagującego krzyżowanie cór Abisynji z Japończykami i stworzenie tą drogą nowej rasy, zdolnej przeciwstawić się ekspansji białych djabłów europejskich.



Włosi zorganizowali w kraju Somalów straż bezpieczeństwa, pełniącą swe obowiązki po wsiach murzyńskich. W straży tej służą także kobiety.

Zdjęcia Photo NYT — Paris.



Oficerowie włoscy przed jednym z fortów granicznych w kraju Somalów.

NAJAZD CZOŁGÓW NA KRAKÓW.



Narazie jest to tylko przemiła zabawka, która zachwyci nietylko dzieci, ale i starszych. Czołg jako zabawka jest ostatnią nowością, a konstrukcja tej taniej i popularnej zabawki wzorowana jest na oryginalnych czołgach wojennych.

SOKOŁY NA USŁUGACH ARMJI NIEMIECKIEJ.



Fragment farmy sokolej w Ortelsburgu w Prusach Wschodnich.



Postawa zasadnicza: sokół siedzi na ręce instruktora i czeka na sygnał trąbki.

Tresura sokołów i polowanie z ich pomocą było bardzo rozpowszechnione w dawnych wiekach, prawie w całej Europie, a także na Wschodzie. Później, kiedy stopniowo coraz lepiej ulepszano broń palną, sokoły poszły w odstawkę. Obecnie Niemcy przystąpili do tresowania sokołów dla celów wojskowych. W tym celu założono specjalną farmę w Ortelsburgu w Prusach Wschodnich, gdzie drapieżne te ptaki są odpowiednio ćwiczone.

Zdaje się, że program tresury obejmuje przedewszystkiem polowanie... na gołębie pocztowe, które, jak to okazała wielka wojna są jeszcze ciągle niezastąpionym łącznikiem w wypadkach, gdy zawiedzie telefon, radjo, względnie człowiek. Trafienie gołębia w locie kulą karabinową, to rzecz trudna, tymczasem sokół może gołębia z największą łatwością dosięgnąć, chwycić w szpony i wrócić z nim do farmy, razem z meldunkiem, zamkniętym w tubie aluminowej.

Niewątpliwie przykład niemiecki zachęci także inne armje do podjęcia tresury sokołów.

REZYDENCJE KSIĄŻĘCE W POLSCE.



Zamek w Wiśniczu, który był niegdyś w posiadaniu hr. Lubomirskich. Obecnie własność rządowa.



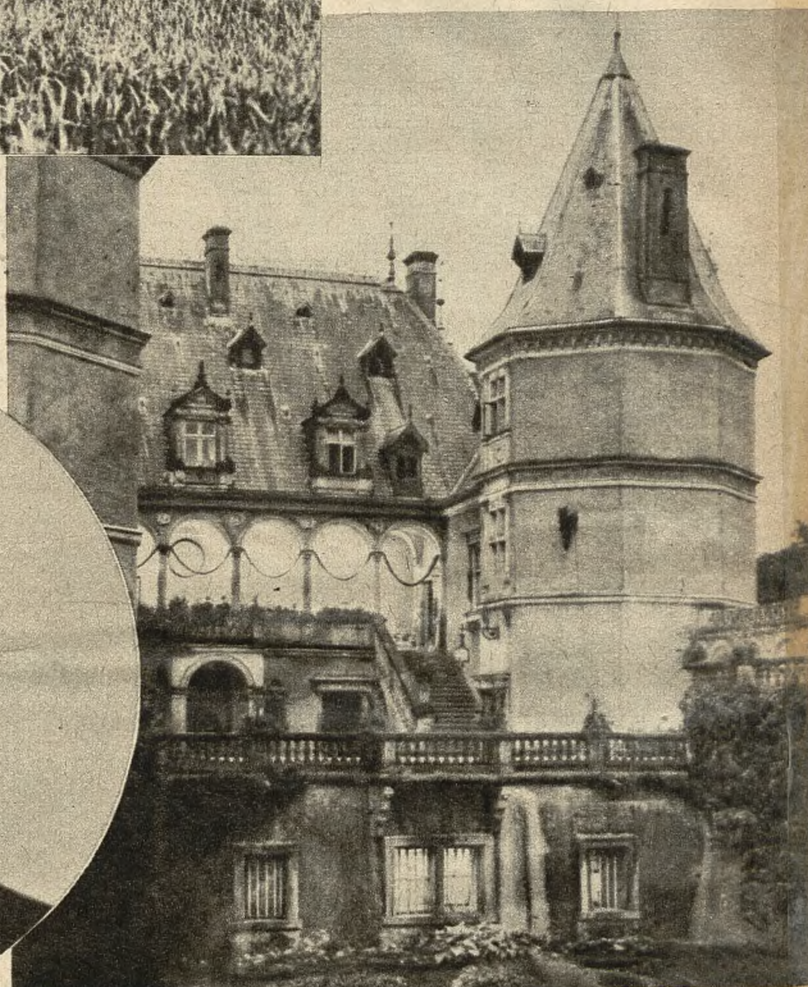
Zamek w Podhorcach, własność ks. Romana Sanguszki, zbudowany przez króla Sobieskiego.



Andrzej ks. Lubomirski, ordynat przeworski, senator Rzeczypospolitej.



Ks. Adam Czartoryski, ordynat sieniawski, właściciel Gołuchowa.



Zamek w Gołuchowie, dawna własność Leszczyńskich, obecnie należąca do ks. Adama Czartoryskiego.

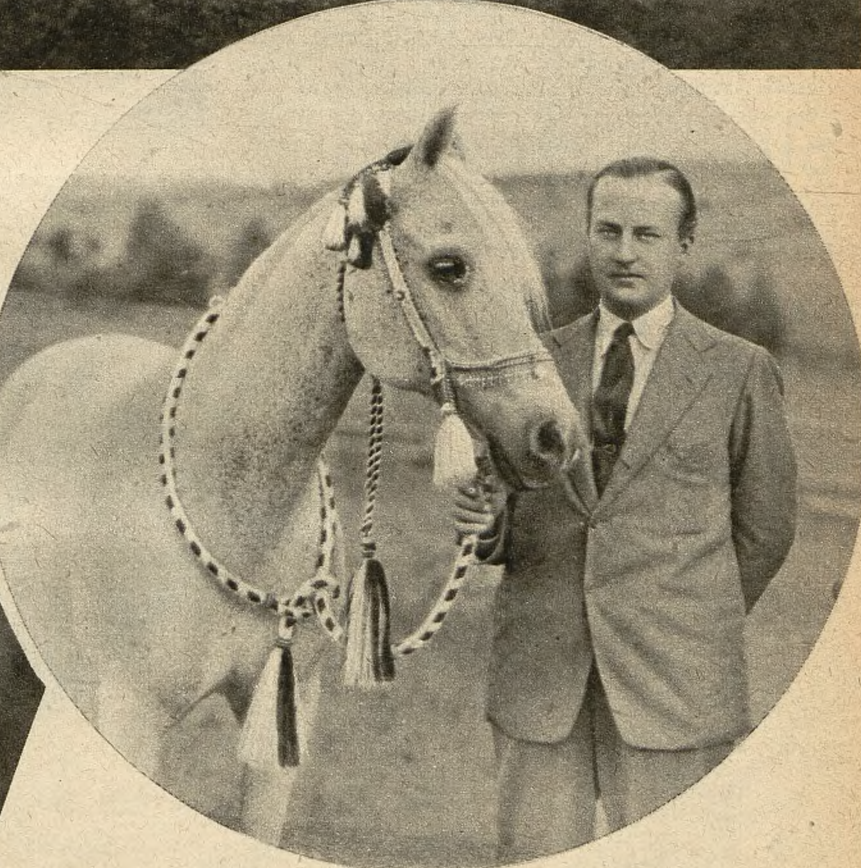


Rezydencja w Nieświeżu, własność ks. Albrechta Radziwiłła, XIV-go ordynata nieświeskiego.



Obok:

Albrecht ks. Radziwiłł, właściciel Nieświeża i większości dawnych dóbr Radziwiłłowskich



W kole:

Roman ks. Sanguszko właściciel Podhorzec i Gumnisk, zamiłowany hodowca koni arabskich.

Mimo ciągłych napadów drapieżnych sąsiadów, Polska była w przeszłości a zwłaszcza w XVI i XVII wieku krajem, który posiadał mnogą ilość wspaniałych rezydencyj, będących nietylko obronnemi placówkami, ale też przybytkami sztuki i bogactwa. Niezmierzone dobra, które pozwalały polskim panom prowadzić tryb życia prawdziwie monarszy, były też źródłem, z którego czerpano hojną dłonią na przyozdobienie licznych zamków. Gdy się jednak przejdzie karty historji, to łatwo stwierdzić, że liczne wielkie nazwiska przeszłości wygasły, zajaśniawszy, jak meteor w historji. Podobnemu losowi uległy potężne domy książąt Korybutów-Wiśniowieckich, Zbaraskich, Prońskich, Glińskich, do których według słów kronikarzy należało pół Litwy, a którzy stracili wszystko skutkiem buntu księcia Michała; książąt Słuckich, Druckich i tylu innych. Byli to wszystko nieomal dynaści, młodsze linje domów panujących Rurykowiczów, lub Jagiellonów. Pozostały po nich tylko zamki, nieraz znajdujące się w ruinie. Takiemu losowi uległy zamki w Zbarażu, w Putywlu (Glińskich), jedynie zamek w Wiśniowcu zachował do dziś dnia swoje monumentalne zręby. Lecz równocześnie z tamtemi wielkiemi rodami powstają nowsze, względnie wybijają się na szerszą widownię i zachowują swoje stanowisko po dziś dzień. Są to przedewszystkiem Radziwiłłowie, Czartoryscy, Sapiehowie, Jabłonowscy, Lubomirscy, Sułkowscy. Trudno obliczyć dokładnie bogactwa rodzin w dawnej Rzeczypospolitej, przypuszczać jednak należy, że Radziwiłłowie byli najbogatszym domem po wygaśnięciu książąt Ostrogskich na Ostrogu i Zasławiu. Wielkość ich rozpoczęła się od Mikołaja „Priscusa" kanclerza wiel. lit., potomka Ościka, który przyjąwszy chrzest przezwał się Krystynem. Fortunę swą Radziwiłłowie zawdzięczają przedewszystkiem obrotności licznych członków rodziny, nadaniom królewskim, bogatym ożenkom (np. Jana R. z Anną Kiszczanką, za którą otrzymuje Nieśwież i Ołykę, Janusza z ks. Zofją Olelkowicz, która wnosi w dom męża 2 księstwa słuckie i kopylskie z 7-mioma miastami i 32-ma folwarkami i t. d.). Małżeństwo Zygmunta Augusta z Barbarą Gasztołdową, jako też konfiskata dóbr książąt Glińskich, Goniądza i Rajgrodu na Podlasiu, przyczyniają się znacznie do wzrostu fortuny. Od Mikołaja „Priscusa" pochodzą trzy linje: po synie jego Mikołaju na Goniądzu i Medelach, dobrach tworzących od 1518 r. księstwa Sancti Romani Imperii, wygasła 1548, po drugim synu Janie istniejąca linja ordynacka na Ołyce i Nieświeżu, a po Jerzym bracie poprzednich linja na Dubinkach i Birżach, wygasła w 1669 r. Miarą bogactwa Radziwiłłów jest fakt, że hetman Michał Kazimierz, 9-ty ordynat nieświeski posiadał przeszło 1.000 mil kwadratowych i 1,300.000 talarów dochodu rocznego, książę Karol „Panie Kochanku" zaś dobra wartości 200,000.000 złotych, dające dochód 5 miljonów złotych. Do czasów wielkiej wojny ordynacja nieświeska i dobra kleckie wynosiły 150.000 dziesięcin, poza majątkami niezwiązanemi statutem ordynackim. Głównemi zaś rezydencjami ks. Radziwiłłów były i pozostały częściowo Nieśwież, Dawidgródek, Dubinki, Birże, Ołyka, Goniądza, Mir. Ten ostatni nabyty drogą spadku po hrabiach św. Państwa Rzym. Illiniczach. Obecnym XIV ordynatem nieświeskim i XII ord. kleckim jest ks. Albrecht, książę na Nieświeżu i Ołyce, hr. na Mirze, prawnuk Antoniego Radziwiłła, żonatego z ks. Ludwiką pruską, syna Michała i Heleny z Przeździeckich twórczyni słynnej Arkadji pod Nieborowem.

Drugą co do roli politycznej, aczkolwiek pierwszą co do pochodzenia rodziną książęcą polską są Czartoryscy, książęta na Klewaniu i Żukowie [illegible] Konstantego, syna Olgierda dochodzą oni do dużej fortuny i wpływów w kraju w XVII wieku. Wzmagają się one przez ożenienie się ks. Augusta z Zofją Sieniawską 1731 r. córką ostatniego potomka rodziny, panią na Sieniawie, Brzeżanach, Granowie i t. d. Syn ks. Augusta ks. Adam Kazimierz jest mężem znanej z uroku i polotu Izabelli Flemming. Twórczyni Puław i kapłanka świątyni Sybilli, ks. Izabella pozostała na zawsze reprezentantką pięknych pań polskiego rococa. Rezydencje Czartoryskich były może mniej bogate, lecz urządzone z większym smakiem, niż Radziwiłłów. Są to przedewszystkiem Sieniawa, Gołuchów (nabyty w XIX wieku, należący dawniej do Leszczyńskich), Puławy, ostatnio zaś Rokosowo w Wielkopolsce i t. d. Obecnym właścicielem większości dóbr Czartoryskich i ordynatem Sieniawskim jest ks. Adam, syn ks. Władysława i ks. Małgorzaty Orleańskiej.

Dużo pięknych rezydencyj posiadali też Lubomirscy. Znaczenie tej rodziny zaczyna się od Sebastjana Lubomirskiego z Lubomirza w Krakowskiem, którego przodkowie i on sam zebrali duży majątek, jako dzierżawcy kopalni soli w Bochni i w Wieliczce, oraz jako dzierżawcy starostwa spiskiego. Doszedłszy do majątku, Sebastjan Lubomirski zbudował sobie pałac w Rynku krakowskim, zwany odtąd Pałacem Spiskim, oraz odziedziczywszy dobra Wiśnicz po Kmitach, postarał się w r. 1592 o tytuł hrabiowski Sancti Romani Imperii. Syn jego Stanisław, wojewoda krakowski, przez ożenienie się z Zofją, księżniczką Ostrogską, odziedziczył ogromne dobra przeworskie, które w lat dwieście później (1869) stają się ordynacją. Nabywa on też od Stadnickich Łańcut, rozbudowuje go i upiększa. Ogromne też dobra odziedziczyli Lubomirscy po Ostrogskich w XVII w. Wkońcu [illegible] go. Obecnym drugim ordynatem przeworskim jest książę Andrzej Lubomirski, hrabia z Wiśnicza i Jarosławia, znany z czasów przedwojennych działacz na terenie małopolskim i senator R. P.

Co do bogactwa, nieomal równą rolę z Radziwiłłami grali na Litwie Sapiehowie, rodzina białoruska, wywodzącą się od Semena Sopihy w XV wieku. Istniały dwie linje tego domu Kodeńska i Siewierska. Przez małżeństwo Jana Stanisława Sapiehy z Anną Chodkiewiczówną przypadły rodzinie wielkie dobra Bychów, Lachowicze, Kretynga itd. Obecnie większość starych dóbr sapieżyńskich znajdują się w posiadaniu Leona ks. Sapiehy-Kodeńskiego, syna księcia Władysława i Elżbiety z hr. Potulickich. Do wielkich pochodzeniem i majątkiem dynastycznych polskich rodzin należą Sanguszkowie-Lubartowicze, potomkowie Gedymina, przez syna jego Lubarta, księcia na Włodzimierzu i Łucku. Jakkolwiek ich znaczenie zaczyna się w XVII w., posiadali ogromne dobra: Tarnów, Podhorce, Gumniska, Sławute itd. Obecnym jedynym reprezentantem i właścicielem większości tych dóbr, wraz z historycznemi Podhorcami, jest ks. Roman Sanguszko-Lubartowicz, syn księcia Eustachego, członka austrjackiej Izby panów, znanego z licznych fundacyj kościołów i szpitali. Z nowszych, lecz niemniej potężnych rodzin, posiadających piękne rezydencje, należy wspomnieć o Sułkowskich, pierwotnie niezamożnych ziemianach mazowieckich ze Sułkowa Borowego, którzy w XVIII w. przez Aleksandra Józefa, pierwszego ministra stanu saskiego, hrabiego państwa rzymskiego 1733 r., następnie księcia 1752 r., właściciela ogromnych dóbr po Leszczyńskich, jak Leszno, Szmigiel, Kobylin, Rydzyna itd. doszli do znaczenia. Z dwóch linij ks. Sułkowskich linja na ks. Bielsku, zniemczona, istnieje dotychczas, druga na Rydzynie wygasła w 1905 r. z piątym ordynatem ks. Antonim, poczem dobra przeszły na kolonizację niemiecką wraz z wspaniałym zamkiem. Obecnie znajduje się tam wzorowe gimnazjum. Również ks. Jabłonowscy wznieśli się w XVII wieku do wielkiej fortuny, a jeden z ich reprezentantów, ks. Józef Aleksander „z Prussów Windów na Jabłonowie Jabłonowski, hrabia na Lisiance i Zawałowie, orderu Ryńskiego kawaler" jak się pisał, zbudował wspaniały zamek w czworokąt w Lachowcach, gdzie kompanja dragonów odbywała straż. Założyciel fundacji „Societas Jablonoviana" w Dreźnie ks. wojew. nowogródzki był jednym z najdumniejszych panów XVIII wieku. Linja książęca Jabłonowskich wygasła, a tytuły jej przeszły kilka lat temu drogą uznania przez Kolegjum Heroldów hiszpańskich na Stanisława Jabłonowskiego z linji szlacheckiej, który obecnie jest głową tej rodziny. Szereg wielkich nazwisk rodzin książęcych należałoby jeszcze wymienić w związku z rezydencjami polskiemi. Po wielu jednak z nich pozostały tylko tablice pamiątkowe i pożółkłe pergaminy w archiwach. Takiemu losowi ulegli ks. Olelkowicze, ks. Horscy, Massalscy, istniejący jedynie w mniej zamożnych linjach, jak również Ogińscy z Kozielska.

Poza temi domami książęcemi w Polsce istnieje jeszcze kilka niemieckich, posiadających wielkie dobra zwłaszcza na Śląsku. Są to przedewszystkiem książęta Pszczyńscy, z domu hr. von Hochberg, z których jedynie właściciel dóbr pszczyńskich nosi tytuł książęcy, hrabiowie Henckell von Donnersmarck, pochodzący z Węgier, książęta v. Hohenlohe-Hohenlohe und Hohenlohe-Schillingsfürst, jedna z najstarszych medjatyzowanych rodzin dawnego Imperjum Rzymskiego, noszących w tej linji tytuł ks. Raciborskich od posiadanego terytorjum z główną rezydencją w Raciborzu.

Jan Maleszewski

POLICJA NA GŁODNYCH.



Niemcy zwracają szczególną uwagę na bezrobotnych, starając się im w okresie zimowym zapewnić pomoc prowiantową i odzieżową. Na ten cel odbywają się ciągle zbiórki, urządzane przez różne organizacje. Do apelu stanęła także policja niemiecka i w dniu 18 grudnia urządziła szereg imprez na rzecz bezrobotnych. Na zdjęciu policjanci konni, zbierający datki na bezrobotnych.

KOBIETY Z PLEMIENIA JASAJÓW... I STUDENTKI.



Słuchaczki wydziału robotniczego uniwersytetu środkowoazjatyckiego Kadjewa i Sultanowa, kobiety wyzwolone z dawnych przesądów

International Press Service Phrto — Warszawa.

W głębokiej wschodniej Rosji, w powiecie zakatalskim w Azejberdżanie, żyje szczep Jasajów, u którego kobiety odgrywają główną rolę — ale jaką?

Kobieta w tym szczepie pełni obowiązki żywiciela rodziny. Pracuje nie tylko w domu, lecz chodzi na zarobki poza rodziną wieś i samodzielnie zdobywa niezbędne dla niej i rodziny środki do życia.

Mężczyźni pomagają wprawdzie cokolwiek swoim żywicielkom, lecz pomoc ta jest naogół bardzo nieznaczna i w życiu domowem odgrywa drugorzędną rolę.

Praca dla mężczyzny Jasaja jest największą hańbą, jest ona grzechem, złamaniem obyczaju i prawa przodków. Pracujący Jasaj byłby przedmiotem drwin swoich współziomków, wylegujących się w lecie całymi dniami w cieniu drzew orzechowych.

W wypadku, gdyby nawet Jasaj zechciał pracować — nie dopuści do tego własna jego żona, albowiem pracę męża uważać będzie za demonstrację jej wrogą, za wyraz poniżenia i obrazę dla siebie.

Dla kobiety z plemienia Jasajów niema gorszej hańby nad to, gdy nie może dać utrzymania całej swojej rodzinie.

Dzień cały, od rana do wieczora, pracuje Jasajka, starając się wynaleźć sposoby zdobycia pieniędzy. Pracuje w lesie, rąbiąc i ścinając drzewa, wypala węgiel i ciągnie go na sprzedaż do najbliższego miasta. Pracuje dlatego, by wyżywić rodzinę i zarobić dla męża na nową czerkieskę (ubranie), kindżał i srebrny pas.

Na drodze do miasta Zakatały często można spotkać Jasajkę dźwigającą ciężkie wory z węglem, a obok niej tęgiego, rumianego mężczyznę, który kroczy, nic nie dźwigając — to jej mąż.

Rozwód u Jasajów jest rzeczą nader prostą. Wystarczy mężowi powiedzieć trzykrotnie: „Bir tałoch, kir tałoch, sicz tałoch“ — i sprawa rozwodowa skończona.

Biedne kobiety!

Tak było jeszcze do niedawna, do rewolucji październikowej. Teraz te dawne zwyczaje Jasajów należą do przeszłości. Kobiety z Azji sowieckiej wyzwoliły się bowiem zupełnie z dawnych przesądów i stanowią najbardziej ideową grupę nowego porządku. Zapełniają nietylko fabryki, ale także uniwersytety i kształcą się pilnie, starając się nadrobić wiekowe zaniedbania. Biedni Jasajowie musieli więc wziąść się do pracy...

DOM KOLEJARZY W MAKOWIE PODHALAŃSKIM



Widok ogólny Domu Kolejarzy w Makowie Podhalańskim.



Ks. prałat Józef Leja, poświęca Dom Kolejarzy.

W ub. czwartek odbyło się w Makowie Podhalańskim, miasteczku leżącem na drodze Kraków — Zakopane, nieopodal Babiej Góry, najwyższego szczytu Beskidów, poświęcenie Domu wypoczynkowego dla kolejarzy, wybudowanego staraniem Warszawskiego Towarzystwa Kolonij Wakacyjnych dla pracowników kolejowych.

Dom ten, jeden z najwspanialszych gmachów letniskowych w Polsce, wzniesiony na t. zw. Łysej Górze, obejmuje 130 pokoi, urządzonych z komfortem. Naokół ciągną się lasy, a z okien gmachu roztacza się wspaniały widok na Skawę, Police i Babią Górę.

Maków posiada łagodny klimat i jest znany od lat jako letnisko. Jeden z najsłynniejszych krakowskich internistów ś. p. prof. Pareński nawet najbogatszym pacjentom radził, aby zamiast do Meranu, wyjeżdżali do Makowa.

W poświęceniu Domu Kolejarzy wziął udział min. Komunikacji Butkiewicz, który przybył do Makowa w towarzystwie dyr. Wołkanowskiego, naczelnika Wachtla, naczelnika Prochownika, płk. Kominkowskiego i p. Jędrzejewiczowej. Poświęcenia dokonał ks. prałat Józef Leja, podkreślając w swojem przemówieniu, jak doniosłe znaczenie posiada to sanatorjum kolejarzy dla okolicznej ludności. Przemówienia wygłosili dr. Gronowski z Warszawy, komisarz m. Makowa Kijowski i płk. Kominkowski.



Minister Komunikacji Butkiewicz w towarzystwie dyr. Wołkanowskiego przechodzi przed frontem kompanji Przysposobienia Kolejowego w Makowie Podhalańskim.



Grupa gości w Domu Kolejarzy. Siedzą od prawej: p. Butkiewiczowa, p. Jędrzejewiczowa, min. Butkiewicz, dyr. Wołkanowski. - Pierwszy od lewej płk. Kijowski, komisaryczny burmistrz m. Makowa.



SENSACYJNY PROCES W KOWNIE

W Kownie przed sądem wojskowym rozpoczął się proces (na zdjęciu) przeciwko 126 Niemcom z Kłajpedy, oskarżonym o zdradę stanu. Akt oskarżenia obejmuje 530 stron i zarzuca im, że zawiązawszy tajną organizację planowali zbrojne powstanie i odłączenie Kłajpedy od Litwy. Głównymi oskarżonymi są pastor F. Sass i weterynarz dr Neumann.

Zdaniem prokuratora tendencje separastyczne w Kłajpedzie wzmogły się od czasu objęcia władzy przez Hitlera. W maju 1933 r wysunięto już przy wyborach do sejmiku kłajpedzkiego oficjalne listy kandydatów niemieckich z partji narodowo-socjalistycznej z Sassem i von Ropen na czele, założycielami chrześcijańsko - socjalistycznego związku pracy, stosującego przy przyjmowaniu członków paragraf aryjski. Ta organizacja stała na usługach Berlina a współdziałały z nią niemieckie banki, prasa i związki młodzieży.

Przebieg procesu kłajpedzkiego jest bacznie śledzony w Niemczech, gdzie przeważa opinja, że Litwini wszczęli go na to, aby znaleźć pretekst do radykalnego odniemczenia Kłajpedy, założonej jak wiadomo, jako brama wypadowa przeciwko Litwie, przez mistrzów krzyżackich.

Kiedy moda jest najmniej logiczna?



Znosimy spokojnie wszelkie kaprysy mody, ale jest jeden szczególnie komiczny, który rok rocznie uderza nas, rozśmiesza i pobudza do oporu... nie na długo wprawdzie, ale nie chcemy tego pomijać milczeniem, co świadczy, iż ogół nie idzie bezmyślnie za hasłami mody. Po pewnem zastanowieniu się, ulegamy, to prawda, nagminnie i corocznie tej samej chorobie i w najgorszy, trzaskający mróz ukazujemy się... w słomkowych kapeluszach. Wbrew wszelkiej logice! Ale czyż nie dość zimnych praw logiki w życiu, aby ją i do mody naginać?!

Około Bożego Narodzenia pojawiają się na wystawach sklepowych słomkowe kapelusze. Pierwsze jaskółki wiosny, która jeszcze przebywa za ośnieżonemi górami, za spoczywającemi w zimowym śnie lasami i ściętemi okowami lodu rzekami.

Jeszcze w tym roku, gdy nie zakosztowaliśmy dotąd zimy i przebywamy jakby w innym niż zazwyczaj klimacie, te słomkowe kapelusze nie wydają się tak humorystyczne jak zazwyczaj. Ostatecznie przydługa jesień nie wyklucza takiej odmiany.

Więc już są słomkowe kapelusze i możemy z tych pierwszych modeli snuć supozycje na odległy sezon wiosenny. Dość spokojne ich formy nie zaskakują żadną wybitną inowacją, ale powtarzają z pewnemi modyfikacjami fasony ubiegłego lata. Szczególnie płaskie główki, zlewające się z rondem w jeden płaski talerzyk, odwrócony dnem do góry, są kopjowane z widocznem upodobaniem.

Różnobarwne słomki obok cennej panamskiej, aksamit i jedwab obok piór i wstążek, oto ogólne wytyczne dla tego „zimowego" kapelusza.

Przy futrzanych płaszczach, śniegowcach i ciepłych rękawiczkach słomkowy kapelusz jest swego rodzaju anachronizmem, ale mu to wcale nie przeszkadza tworzyć ładnego obramowania dla kobiecej główki i stąd niema siły, któraby go potrafiła usunąć z zajmowanego o tym czasie miejsca. Byle w nim było właścicielce „do twarzy" wszystkie nielogiczności są nieważne.

J. Z.



Płaski kapelusz z naturalnej słomki i czarnego aksamitu. Model Goupy.



Model Jean Patou, wykonany z barwnej słomki w szkocką, żywą kratę.



U góry: Beretowego kształtu kapelusz z jedwabnego filcu, przybrany wstążką.

W kole: Cenna panama z oryginalną główką, przybrana wstążką i klipsami. Valmond.

SALON 1934
W WARSZAWSKIEJ „ZACHĘCIE".

Przewodnim motywem obecnego Salonu jest świetny obraz prof. Wojciecha Weissa, zatytułowany „Kryzys". Dzieło to przedstawia wnętrze opuszczonej pracowni malarskiej, w której na stercie obrazów leży bezużyteczny manekin. Obraz ten malowany z prawdziwą pasją malarską jest majstersztykiem twórczości prof. Weissa a świetnością techniki przypomina najlepsze dzieła Chardine'a. Znakomity artysta użył wszystkich środków swego talentu, ażeby bez uciekania się do symbolów prostemi realistycznemi środkami stworzyć głęboką satyrę na współczesność. Dzieło tu zmusza do głębszego zastanowienia się nad dysproporcją naszych żywotnych sił artystycznych, a biernością społeczeństwa i czynników państwowych, powołanych do opieki nad sztuką. Artyści na skutek nurtów rozmaitych społecznych i artystycznych prądów, żyją zdala od rzeczywistości! Tworzą swój własny świat, prowadzą własne walki a tymczasem życie biegnie koło nich. Tragedja ich twórczości tkwi w tem, iż nie mogą przysłużyć się swemu społeczeństwu, jako malarscy kronikarze epoki, utrwalający sztuką swą to, co jest utrwalenia godne. Zamiast wielkich kompozycyj i przedstawień ludzi i życia dzisiejszego, martwe natury, widoczki, i więcej, lub mniej piękne główki...

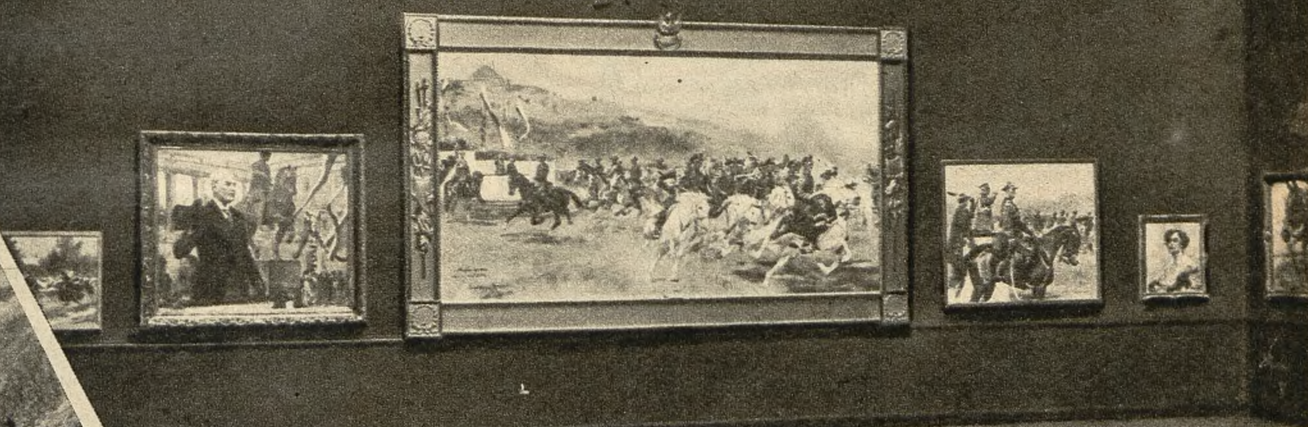
Giną dziś salony w życiu, natomiast utrzymują się salony artystyczne wypełnione setkami prac nadesłanych przez setki spalających się w swej twórczości artystów. Nie miejsce tu na rozpatrywanie poszczególnych dzieł, dlatego poprzestaniemy na wymienieniu części artystów, biorących udział w Salonie, a mianowicie:

Albinowska-Minkiewiczowa, Aneri, Austen A., Badowski Z., Bartel Br., Berent A., Bobińska-Paszkowska, Bunsch A., Chorembalski W., Cieślewski, Czedekowski B., Czepita M., Domaradzki S., Dybowski S., Eichler Z. Ejsmond S., Fijałkowska S., Filipkiewicz S., Gawiński A., Gąsienica J., Grabarz A, Hofman W., Iwanowski B., Janowski J., Karniej E., Jarocki S., Kędzierski A., Klaklik M., Kopczyński B., Kossak Wojciech, Kossak Jerzy, Kotowski J., Kulesza M., Kuryatto Cz., Lasocki K., Łopieński I., Łuczyńska I., Mastelski K., Mikulicz J., Nałącz-Dobrowolski, Nartowski T., Nehring M., Nirsztein Z., Norblin S., Okuń E., Piotrowski W., Podgórski S., Popowski S., Roguski Wł., Rudnicki J., Rudzka Z., Rupniewski J., Ruzamski M., Sipiński A., Suchanek A., Szczygliński A., Szwoch F., Tański C., Terlecki A., Trzebiński M., Wawrzeniecki M., Wdowiszewski Cz., Weiss W., Wisznicki M., Zawadzki S., Ziomek T., Żukowski S., Habdas F., Nalewajski M., Pillati S., Styczeń F., Zerych R., Huthowa M., Widymska J., Sołtan A., Dębicka Z.

M. D. D.



Irena Łuczyńska-Szymanowska (Warszawa): „Portret artystki dramat. Zofji Nakonecznej".



Wojciech Kossak (Kraków): „Święto kawalerji w Krakowie 1933 r." (po lewej) „W dniu 3-go Maja w Warszawie" (portret p. Prezydenta Mościckiego).



Alfred Terlecki (Kraków): „Morskie oko".



Adam Bunsch (Bielsko na Śląsku): „Wróżka".



Stefan Norblin (Warszawa): „Portret prezesa Walerego Sławka".

MIGAWKI

Z GDAŃSKA.



Wyładowywanie zboża do spichlerza: „Centrali rolników z Poznania“.

Należą, można powiedzieć, już do przeszłości godne pożałowania formy „przywitania“ wycieczek polskich, zwiedzających Gdańsk. Obecnie Polonja Gdańska ma możność oficjalnego manifestowania swoich uczuć łączności z Macierzą. Z okazji obchodu rocznicy Niepodległości, w dniu 11-go listopada rb., z okien mieszkań ludności polskiej powiewały biało-czerwone flagi, dworzec kolejowy i gmach, w którym się mieściła Dyrekcja P. K. P. były udekorowane zielenią i flagami narodowemi. Ten odświętny wygląd miasta, przyozdobionego w tym dniu innemi barwami, zdumiewał „nieprzejednanych“. Słyszało się głosy w rodzaju: „Niesłychane, na co sobie pozwalają Polacy w naszym niemieckim Gdańsku“. Widocznem jednak się stało, że w tym „niemieckim“ Gdańsku nie wszystko jest niemieckie. Dziwnem było również zachowanie się w tym dniu Senatu, który oficjalnych flag nie wywiesił.

W sezonie letnim bawiło na terenie gdańskim dużo wycieczek. Propaganda Sopot zagranicą, a głównie w Niemczech, nie przyniosła spodziewanych wyników. Napływ gości z Rzeszy był większy, ale spożycie, to, co właściwie daje materjalne korzyści, było mniejsze niż w czasach, gdy głównymi gośćmi Sopot byli kuracjusze z Polski.

Obecnie, jako wynik ostatnich porozumień gospodarczych polsko-gdańskich, kupiectwo gdańskie nastawia się bardziej na handel z Polską i coraz częściej pojawiają się napisy w oknach sklepów: „usługa polska“.

Bardzo ożywiony w tym roku eksport zboża polskiego wyłącznie prawie szedł przez Gdańsk. Spichrze nie wystarczyły; trzeba było umieszczać zboże i w nieprzeznaczonych na takie cele składach. A eksport drzewa i węgla? Z chwilą bardziej ożywionego ruchu morskiego daje się natychmiast zauważyć, że urządzenia portowe Gdyni i Gdańska razem z trudem podołać mogą swemu zadaniu.

Dużo jeszcze jednak wody upłynie we Wiśle, zanim Gdańsk zrozumie, że lojalna współpraca z Polską leży w jego interesie. Nie Rzesza bowiem, lecz Rzeczpospolita stanowi od wieków naturalne zaplecze dla tego miasta handlowego.

ZDJĘCIA J. SZREDERÓWNEJ — GDAŃSK.



Widok z mostu na Motławę. Po lewej stronie obserwatorjum astronomiczne, w głębi wielki żóraw, po prawej spichlerze.



Flagi polskie w Gdańsku.



Polski kinooperator, robiący zdjęcia przed Dworem Artusa.

sztuka i film



JOAN BLONDELL.

Joan Blondell jest córką bogatych rodziców, którzy posiadali teatr rewjowy. Młodość swoją spędziła Joan na podróżach po świecie. Zwiedziła kolejno Europę, Chiny, Australję i inne kraje egzotyczne. Wróciwszy do Ameryki próbowała różnych zawodów. Była więc panną sklepową, układała artystycznie szale w oknie i chodziła pilnie do kina. Odkrywszy w sobie żyłkę aktorską udała się do Hollywood i tam udało się jej uzyskać engagement do filmu. Początkowo grała epizody, ale wkrótce powierzono jej większe role. Jej filmy „Żona z urzędu“ — „Moja przeszłość“— „Kobiety innych mężczyzn“ miały ogromne powodzenie i robiły kasę. Joan Blondell należy do trzpiotek w rodzaju Anny Ondra. Ładniejsza jest jednak od Anulki, szczególnie, gdy śmieje się, pokazując białe jak śnieg ząbki. Prawdziwy to uśmiech szczęścia...

MOSKIEWSKIE NOCE.





Główną rolę w filmie francuskim p. t. „Moskiewskie noce" kreuje niezrównany Harry Baur. Partnerką jego jest Annabella. Krytyka francuska stawia „Moskiewskie Noce" w rzędzie najlepszych filmów doby ostatniej. *Fot. „Parlofilm".*

PIĘKNIE SIĘ ZACZYNA ROK 1935.

CZTERY PARY ULUBIEŃCÓW WARSZAWSKICH NA ŚLUBNYM KOBIERCU.



Conti, Brodniewicz i Tola Mankiewiczówna.



Scena batalistyczna. Fot. MIZA-FILM.

Nie możemy się uskarżać na brak sensacyj. Nieomal każdy dzień przynosi jakąś rewelacyjno-rewolucyjną wiadomość. Jeżeli nie wojna na Wschodzie, albo morderstwo polityczne — to przynajmniej rekord lotniczy, albo niezwykły wynalazek.

Dla nas jednak najciekawszą, najatrakcyjniejszą bodaj wiadomością będą zaślubiny popularnych artystów warszawskich. I to w końcu 1934 r. Pierwsza para to Modzelewska — Brodniewicz. Głośna i lubiana gwiazda sceny zdecydowała się wreszcie na popularnego amanta, znanego z filmu „Prokurator Alicja Horn". Conti, piękny, sympatyczny młodzieńczy związał swe losy z uroczą „złotogłosą" Tolą Mankiewiczówną,

Przed tymże samym ołtarzem i tego samego dnia staną na ślubnym kobiercu: Skonieczny — Skwierczyńska i Zabczyńska — Sielański. Same dobrane małżeństwa. Nie intrygujmy jednak dłużej... Zapewne każdy domyślił się, że wszystko to dzieje się nie w rzeczywistości, lecz na ekranie... Zaślubinami czterech par popularnych artystów kończy się film polski „ŚLUBY UŁAŃSKIE".

Niech żyją młode pary!!

WYWIAD Z MARJĄ BOGDA



Marja Bogda zasyła pozdrowienia Czytelnikom „Światowida". Fot. LIPKOW-FILM.

Od dwóch tygodni blisko nastawialiśmy „sieci reporterskie" na Marję Bogdę. Pragnęliśmy uzyskać wywiad od „królowej marynarzy" na temat jej roli w filmie „Młody las", wg. Jana Adolfa Hertza.

Marja Bogda stroni od reporterów filmowych. Za każdym razem udaje jej się wymknąć śledczym pytaniom dziennikarzy.

Wreszcie jest! „Przychwyciliśmy" ją w jednej z kawiarni warszawskiej.

— Prosimy o kilka minut rozmowy...

Pani Marja ani chce słyszeć o wywiadzie.

— Rozmowa — ot tak sobie... i owszem. Ale wywiad! — nigdy!

Z trudnością udaje nam się zatrzymać rezolutną „gwiazdę" i przekonać ją, że jako ulubienica publiczności winna mimo wszystko udzielić pewnych wiadomości o swej nowej roli w filmie wytw. „Libkow-film".

Urocza Marysia zgadza się wreszcie:

— W filmie „Młody las" gram rolę bojowniczki o szkołę polską Marji Lityńskiej. Rola ta dała mi dużo satysfakcji i zadowolenie. Po raz pierwszy grałam wśród tylu sławnych kolegów. Proszę sobie wyobrazić, jak byłam adorowana podczas zdjęć. Grałam w otoczeniu kilkunastu mężczyzn. I jakich jeszcze!.... Brodzisz, Cybulski, Samborski, Stępowski, Jaracz, Znicz, Zacharewicz, Turkow, Walter...

Wiele słów uznania wypowiada Bogda pod adresem reżysera Lejtesa, pełnego inwencji reżysera całości i dyr. Libkowa, kierownika produkcji „Młodego lasu".

— Na dziś dosyć pytań! — kończy urocza „gwiazda" polskiego ekranu.

— Dobrze, proszę tylko o dedykację dla naszych czytelników.

Z ZA KULIS FILMU „ENTER MADAME".



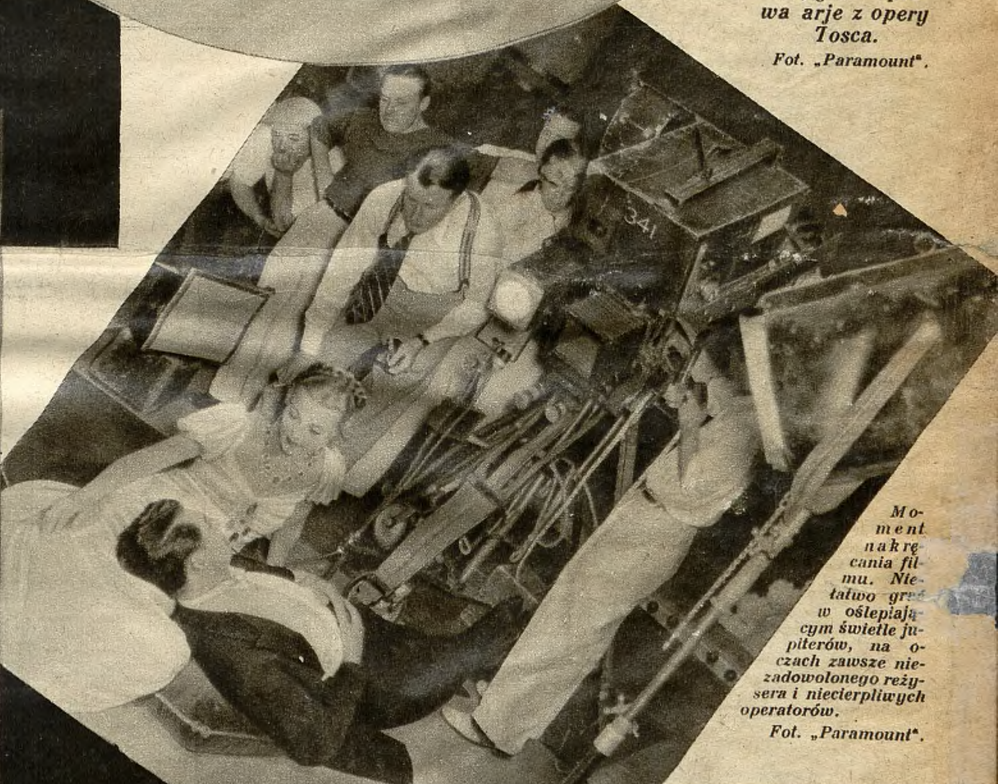
Przygotowania do najbliższej sceny. Elissa Landi wsparta o ramię reżysera z ciekawością śledzi zmianę dekoracji. Obok niej stoi prezydent wytwórni Zukor. Fot. „Paramount".



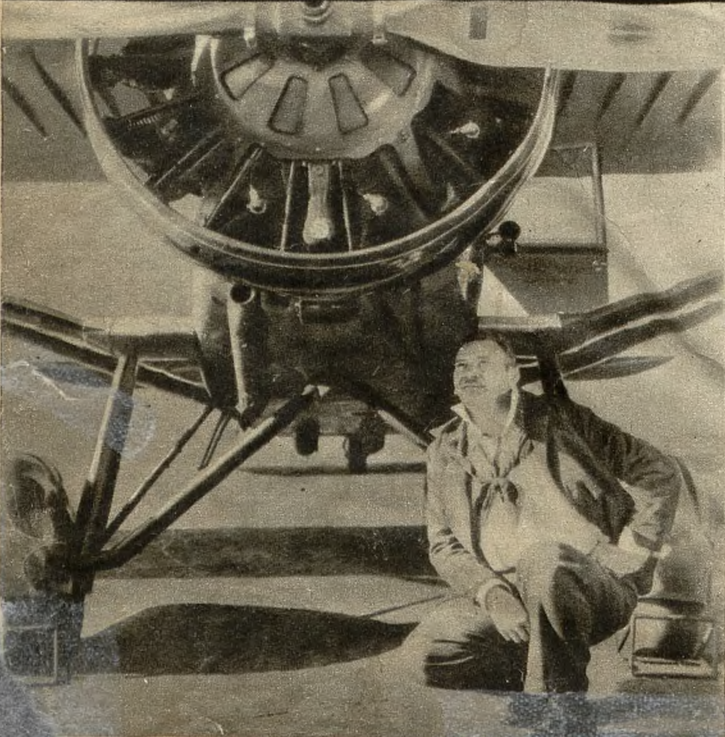
Elissa Landi wystąpi w filmie „Enter Madame", gdzie śpiewa arje z opery Tosca. Fot. „Paramount".



Elissa Landi omawia z reżyserem swą nową rolę w filmie „Enter Madame", w którym obok niej wystąpią Gary Grant, Lynne Overman, Sharon Lynne, itd. Fot. „Paramount".



Moment nakręcania filmu. Niełatwo grać w oślepiającym świetle jupiterów, na oczach zawsze niezadowolonego reżysera i niecierpliwych operatorów. Fot. „Paramount".



WALLACE BERRY JEST ZNAKOMITYM LOTNIKIEM

Wallace Berry, jeden z najwybitniejszych aktorów charakterystycznych, nieporównany w rolach ludzi z gminu, dorobkiewiczów, bokserów i innych atletów z zamiłowaniem uprawia sport lotniczy. Posiada on swój własny aparat lotniczy i patent na pilota. W powietrzu kieruje maszyną niezawodną ręką i uprawia akrobację, nie bojąc się „beczek" i loopingów. Na zdjęciu widzimy znakomitego artystę, dokonywującego przeglądu aparatu przed startem.

Delius – Nice



Adolf Zukor, prezydent Paramount'u omawia z Elissą Landi toalety do jej nowego filmu. Fot. „Paramount".

Z teatrów w



„Rozbitki“ Blizińskiego w Teatrze Narodowym. Lindorfówna i Świerczewska, jako dwie młode latorośle rodów Czarnoskalskich i Dzieńdzierzyńskich.

St. Brzozowski — Warszawa.

Właściwem otwarciem sezonu w Teatrze Narodowym było wznowienie „Rozbitków“ Blizińskiego, w pierwszorzędnej obsadzie. Jest to jedna ze sztuk, która wciągnięta jest do tworzonego „żelaznego repertuaru“ sztandarowej sceny polskiej. Satyra obyczajowa komedji tej straciła z biegiem lat na ostrości i „Rozbitki“ już nie kłują, lecz tylko bawią. A bawią doskonale. Bliziński dał tutaj typy żywe i jędrne, powiązał je w perypetje zabawne, ale nie sztuczne, i, poza czwartym aktem — gdzie znajdują się dłużyzny, zbudował komedję swoją mocno i logicznie. Historja bankrutującej rodziny arystokratycznych ziemian, na tle potopu bankructw, które przeszły lub przechodzą dokoła nas, nie emocjonuje już widza i nabrała charakteru komedjowego. Humor słowny i sytuacyjny „Rozbitków“, w doskonałem podaniu całego zespołu, wywołuje na widowni wybuchy śmiechu i brawa przy otwartej kurtynie. W pierwszym rzędzie przyczynia się do tego Al. Zelwerowicz w roli Dzieńdzierzyńskiego: jest to kreacja, która na długo zostanie w pamięci widza. Po nim wymienić należy K. Junoszę-Stępowskiego, który stworzył pierwszorzędny typ zbankrutowanego arystokraty-pieczeniarza. Jerzy Leszczyński w roli Strasza dał postać groteskową, aktorsko doskonałą. Zkolei wymienić należy cały zespół, pp.: Rotter-Jarnińską, Świerczewska, Lindorfówną, Fritschego, Dominiaka, Rolanda, Pawłowskiego itd. Wszyscy stworzyli postacie dosadne, aktorsko — na wysokim poziomie. Reżyserja A. Węgierki — wzorowa.

— — — — — — — — — — — — — —

„Teatr Kameralny“ pod dyrekcją Karola Adwentowicza otworzył trzeci swój sezon sztuką Ewy Szelburg-Zarembiny p. t. „Sygnały“. Jest uscenizowana walka proletarjatu z kapitalizmem — temat trącący myszką. Kiedyś sztuka ta mogłaby mieć walor agitacyjny, obecnie — sprawę tą załatwiają artykuły pism partyjnych, i to w sposób detaliczny, a nie w formie forsowania samej zasady tej walki. „Sygnały“ napisane są wierszem a la Wyspiański, naiwnym i przesadnym. Dużo patosu, wichru i piorunów. Dyr. Adwentowicz,



„Rozbitki“ Blizińskiego w Teatrze Narodowym. Kapitalna scena między Leszczyńskim i Junoszą-Stępowskim (po prawej)

St. Brzozowski — Warszawa.

„Madame Sans Gene“ w Tea



„Rozbitki“ Blizińskiego w Teatrze Narodowym. Scena zbiorowa na polowaniu. Widoczni od lewej: pp. Dominiak, Zelwerowicz, Pawłowski i Roland.

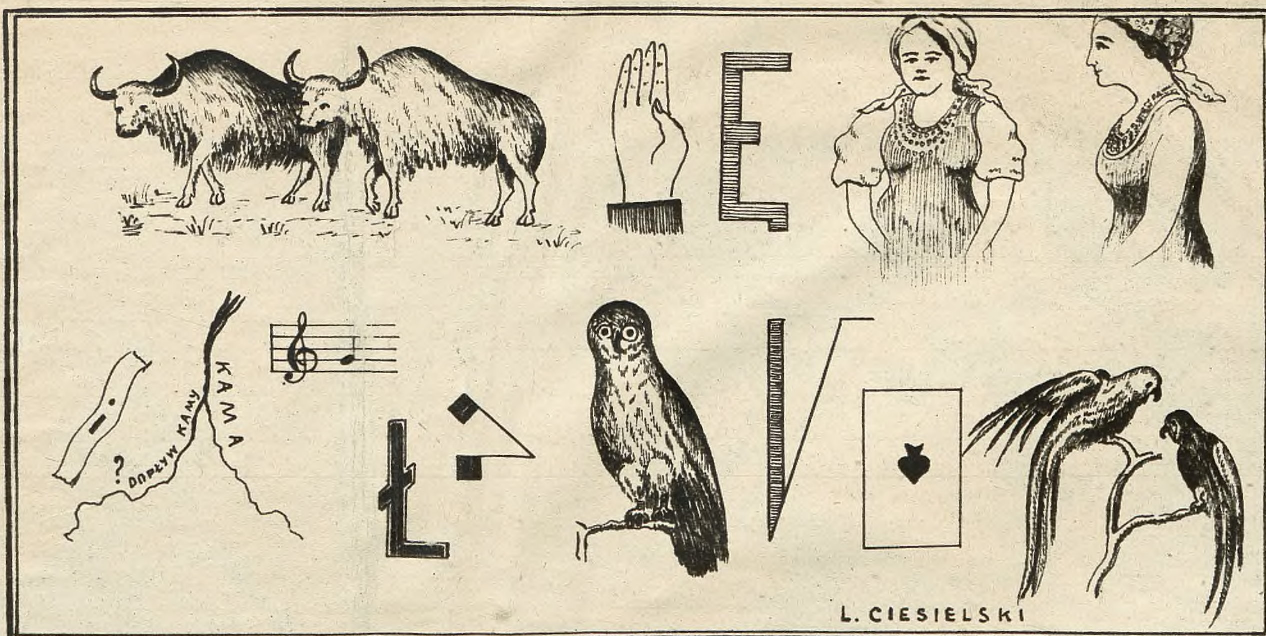
St. Brzozowski — Warszawa.



REBUS AKTUALNY.

(Ułoż. L. Ciesielski — Warsz. Kl. Szaradzistów).

Treść rebusu składa się z pytania złożonego z 5 wyrazów o początkowych literach: J, b, w, g, S.



SZOPKA W BETLEEM.

SZARADA.

(Ułoż. „Junona" — Warsz. Klub Szaradzistów).

Porzućmy smutki! Płakać nie warto!
Odnajdźmy w sercach nadzieję
i pójdźmy wszyscy razem **pięć-czwarto**
do małej szopki w Betleem.

Sześć progu stańmy z kolendą rzewną
jeden pokoju i skrusze,
a święte Dziecię wszystkim napewno
radość i spokój tchnie w dusze.

Gdy nas umęczy cierpień ciąg długi,
stańmy przed Jego obliczem,
i podziwiajmy największą z **drugich**,
przy której nasze — są niczem.

Drugi-dziewiąty Pan wiedzie żywot
w tej **czwartej-piątej** ubogiej,
lecz w trwardym żłobie leżąc — o dziwo! —
nie skąpi ludziom łask mnogich.

Choć w zimnie, w biedzie leży Maleńki,
choć dachem Jego jest strzecha
do **siódmej-ósmej-trzeciej** Mateńki
On się radośnie uśmiecha.

Pocieszać, krzepić On dar ma taki
raz-siódmy-ósmy-dziewiąty,
że człek się zbywa cierpień wszelakich
w **dwa-trzeciej** tej **czwartej-piątej!**

Porzućmy smutki! Płakać nie warto!
Odnajdźmy w sercach nadzieję,
i pójdźmy wszyscy razem **pięć-czwarto**
do małej szopki w Betleem.

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Swiatowida" przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10—, trzecia prenumerata miesięczna „Swiatowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 5 stycznia 1935 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 50.

Pamiętna noc listopadowa.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nru 50 nadesłali:

Chor. Michał Jeśnicki, Nowy Sącz; Irena Tomaszkiewiczowa, Orany; Jerzy Zalewski, Niesielsk; Antoni Jordan, Kraków; Bolesław Pawlek, Poznań; Bolesław Waszczuk, Białystok; Tadeusz Giergel, Kraków; Olimpja Paziówna, Lwów; W. i M. Rzemyszkiewiczowie, Rydzyna; Stefan Rybicki, Częstochowa; Kazimierz Hanus, Nadwórna; J. Kuszewicz, Równe Woł.; Stanisław Sztanderski, Skarżysko-Kamienna; Janina Stopczykówna, Warszawa; Janina Badowska, Wilno; Adam Bochniak, Tarnobrzeg; Janusz Roman, Warszawa; Mieczysław Koselnik, Skarżysko-Kamienna; Marja Peretiatkowicz, Łuck; „Filek z Baranowicz"; **Marja Podleska, Czeladź (zł. 20.—)**; A. Mikowska, Warszawa; Józefa Drabikówna, Warszawa; Szymon Tadeusz Olszewski, Dąbrowa Górn.; Irena Sense; Żychlin; Józefa Pańko, Wieliczka; Janusz Dawid, Toruń; Marja Aleksandrowiczowa, Nowowilejka; Ludwik Kulawski, Żywiec; Ludwik Pulchort, Żywiec; „Maryśka z Pohulanki"; Kazimierz Kochmański, Kraków; Józef Gurwic, Ostróg; Wiktorja Kowalska, Warszawa; Jasia Markowska, Warszawa; Jan Obtułowicz, Żywiec, N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; kpt. Ludwik Hauschild, Nowy Targ, A. Julesowa, Krzeszowice; Klub Pracowników firmy „Gazolina" S. A. w Borysławiu; Halina Turoboyska; Janina Paczowska, Nowy Sącz; Henryk Wajntreter, Łódź; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Tadeusz Kłoś, Drohobycz; Weronika Klasówna, Mszana Dolna; Ignacy Kłaput, Gorzeń Dolny; Józef Partyka, Pińsk; Leontyna Lenobel, Lwów; Wacław Paszek, Dąbrowa Górnicza; Zboromirska, Kalisz; Adam Jakubowicz, Warszawa; Helena Kapińska, Warszawa; Andrzej Orszański, Kraków; Karol Kaczmarczyk, Kraków; Hanka Iwaszkiewiczówna, Myślenice; Kazia Tynkówna, Lwów; Jan Grzęda, Gniezno; Józef Ruta, Wieluń; Anna Augustyniakowa, Łódź; Stanisław Piotrowicz, Katowice; Józef Gołębiowski, Jagielnica; Br. Cader, Kraków; Róża Laubentracht, Myślenice; Marja Steculówna, Kalisz; B. Jastrzębski, Wilno; B. Bohdanow-Bezkostny, Baranowicze; dr Helena Opielińska, Środa; Roman Szymański, Warszawa; **Wanda Mrowińska, Zygry, pow. Sieradz (zł. 10.—)**; Franciszek Litwiński, Lublin; Zofja Czaykowska, Zakopane; ppor. P. Ł. 7, Poznań; Teofil Sobecki, Poznań; Mietek Marchiński, Myślenice; Jerzy Dembowski, Bielsko; Marjan Kopczyński, Nowy Sącz; Michał Adamczyk, Siedlce; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; B. Ramułtowa, Jeżów; „Juwal", Szamotuły; Mieczysław Jastrzębski, Łódź; Wacław Tyblewski, Poznań; Zb. Block, Poznań; Stanisław Wojciechowski, Kraków; Helena Zimniakowa, Nowy Targ; Karol Suchanek, Węgierska Górka; Czytelnia TSL., Węgierska Górka; Józef Stefańczyk, Pabjanice; Jadwiga Świerczyńska, Lwów; Marja Baworowska, Sorocko; Józef Maziarz, Ozorków; Wł. Wojtczakowa, Ozorków; Jan Norbert Maziarz, Ozorków; Adam Borowicz, Poznań; Stanisław Nowicki, Poznań; Czesław Kozłowski, Warszawa; Wanda Sobecka, Poznań; Dorota Herbstmanówna, Warszawa; Józefa Wolnicka, Warszawa; Wład. Bieniasz, Lwów; Wł. Pędzimąż, Zakopane; Józef Roliński, Lublin; Wanda Zawadzka, Lublin; Eugenja Mączewska, Warszawa; „Wilnianin", Dubno; Lidja Sasówna, Kraków; Czesław Mączewski, Warszawa; Zofja Chortyńska, Lwów; Miecz. Romanowicz, Kraków; Ludka Ogrodzińska, Kraków; Helena Turowiczowa, Kraków; Karol Pająk, Targanica; Maksymiljan Tenenhaus, Stanisławów; Helena Birkenthal; Maks Kreutzer, Stanisławów; R. Kaniak, Lwów; Seweryn Mordawski, Limanowa; Witold Ustaszewski, Warszawa; Bronisława Romanówna, Mołodeczna; Józef Czołba, Poznań; Dziunia S. z Lądku; Władysław Laprus, Aleksandrów; **Ignacy Chrapkiewicz, Komorowice** (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 I. 1935); Andrzej Ptaszyński, Ziemięcin; Bronisław Rotter, Kraków; Marta Slosecka, Gniewkowo; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Edward Gugulski, Jędrzejów; Justyna Krasnodębska, Seroczyn; Marjan Jagusiński, Kraków; Marja Janecka, Białystok; Jadwiga Gapińska, Bydgoszcz; Janina Dobrowolska, Toruń; Stanisław Mika, Tarnów; Zelwinder Henryk, Suwałki; Irena Lewicka, Lwów; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Anna Loeglerówna, Lwów; Jan Badura, Szopienice; Haneczka Krawczykowa, Toruń; Tadeusz Łukowski, Środa; mgr. Mieczysław Zyzak, Żywiec; Jan Paczowski, Warszawa; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Zygmunt Leway, Lwów; Włodzimierz Szafrański, Murowana Goślina; Wiktorowa Cyganowa, Kraków; Władysław Jankowski, Żywiec; Jan Leśniowski, Żywiec; Wiktor Goryl, Żywiec; Marja Gawęcka, Sędziszów; Józef Kozłowski., Rawa Rus[ka]; Jerzy Saas, Krzeszowice; K. Kościuk, Bieżanów; Ewa Br[...]zowska, Warszawa; J. Szrejter, Siedlce; Helena Formejst[er], Lublin; Tadeusz Żychliński, Lwów.

Nagrody otrzymali pp. Marja Podleska, Czeladź (zł. 20.—) Wanda Mrowińska, Zygry (zł. 10.—) oraz Ignacy Chrapkiewi[cz], Komorowice (pren. miesięczna „Światowida" od 1—31 I 19[35]).

Nagrody pieniężne redakcja „Światowida" przeszle n[ie]bawem.

Odpowiedzi redakcji.

WIT, WARSZAWA. Podstawą oceny są szkice. List przes[ła]liśmy Sądowi Konkursowemu.

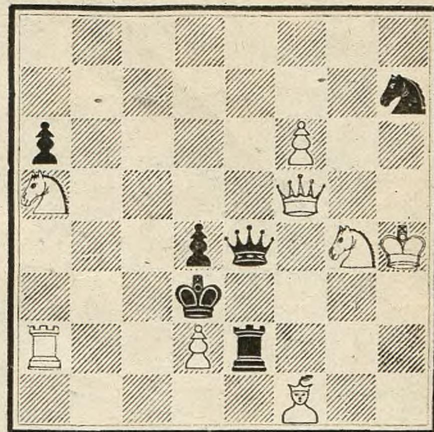
TEN Z WIELU. Propozycję Pańską przesłaliśmy Sądo[wi] Konkursowemu z wnioskiem przychylnym.

DZIAŁ SZACHOWY

pod redakcją Miecz. Gałuszki.

J. Fux (wzmianka zaszcz. w konkursie „B[ri]tish Chess Magazine" w r. 1934).

Czarne: Kd3, He4, We2, Sh7, piony: a6, d4 (



Białe: Kh4, Hf5, Wa2 Gf1, Sa5 g4, piony: d[...] f6 (8).

3-chodówka. 8+6 = 14.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki J. Fuxa: 1. H—g6; [...] 1... S—g3 i 3×; **II.** 1... S×f6, 2. W—b2 i 3×; **III.** 1. [...] S—f8, 2. K—h3 i 3×.

PARTJA.

Białe: **Rejfirz** Czarne: **Menszikow**

grana w międzynar. turn. w Maniborze w b. [...]

Gambit hetmana.

1.	c4	e6	12. S—d2	0—0 (5)
2.	S—c3	d5	13. S×e4 (6)	G—b4+
3.	d4	c5	14. G—d2	G×d[...]
4.	c×d5	c×d4 (1)	15. S×d2	S—d[...]
5.	H×d4 (2)	S—c6	16. H—c4	G—e[...]
6.	H—a4?	e×d5	17. S—e4	H—b[...]
7.	S—f3	G—c5	18. H—d3	Wa—c[...]
8.	H—b5?	H—d6	19. S—c3	H×b[...]
9.	g3 (3)	G—c5	20. Wa—b1	H×c[...]
10.	G—g5 (4)	S—e4	**Białe poddały się.**	
11.	S×e4	d×e4		

Uwagi:

(1) Teorja nie uważa tego za poprawne, wskazując na: 4... e×d5, 5. S—f3 S—c6, 6. g3 S—f6, 7. G—g[...] G—e6, 8. 0—0 G—e7, 9. d×c5 G×c5, 10. W—c1.

(2) Lepsze: 5. 5. H—a4+ H—d7 (G—d7, 6. H×d4[...] 6. S—b5 S—a6, 7. S—f3 G—b4+, 8. G—d2 G×d2, 9[...] K×d2 S—f6, 10. S—e5 S—e4+ 11. K—e1 Se—c[...]

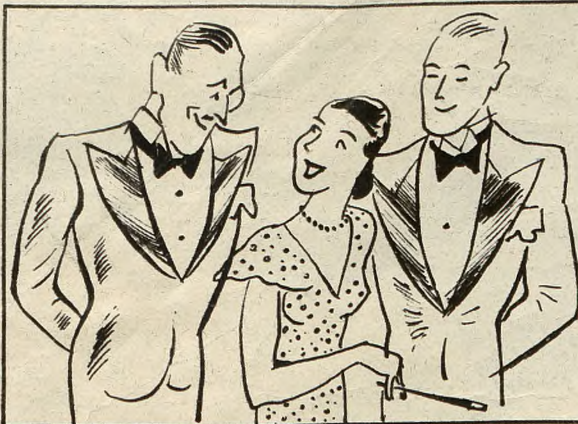
(3) 9. G—f4 G×f2+ 10. K×f2 H×f4, 11. S×d[...] H—b8.

(4) Należało grać 10. G—g2 i 0—0.

(5) Grozi zdobyciem figury: 13... H—c5, 14. G—e[...] G×e3, 15. H×e5 G×d2+ poczem S×e5.

(6) Prowadzi do forsownej przegranej. Dłużej bronilo 13. W—c1.

Przygoda sylwestrowa.



Za chwilkę zagaśnie światło...



Najdroższa, cały rok czekałem na tę chwilę...

SWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9. Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 149.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykle po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie" pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

lśmiech na śniegu.

